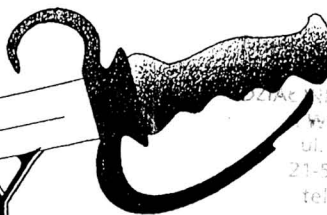


BIULETYN ZJAZDOWY



Biblioteka Publiczna
ul. Włodzka 12a
21-500 Białą Podlaską
tel. (083) 343-61-11

JEDNODNIÓWKA ZJAZDU RODZIN IZDEBSKICH I PAWŁOWICZÓW - HUSINKA 15-17 VIII 1996

Bogu niech będą dzięki,
że raz jeszcze pozwolił mi stanąć w
progach mojego dzieciństwa! Kląnam się nisko
tym wszystkim, których cienie kładą się pamięcią i
miłością na moim życiu! Rodzicom, Rodzeństwu -
Romci i Witoldowi, Dziadkom - Pawłowiczom i
Izdebskim, Krewnym, Sąsiadom domu mojej
młodości! Wszystkim, którzy przykładem swej
szlachetności kształtowali ścieżki mojego życia.

Tutaj w Husince, w cieniu tych starych
drzew urodziłam się i wychowałam. Stąd wąską
ścieżką wiejskiej drogi zawieziono mnie do
pobliskiego kościoła aby chrztem połączyć mnie z
wiarą ojców. Po latach w tym samym wiejskim
kościółku brałam ślub, ważąc przez całe życie
doniołość tej przysięgi. Stąd, z Husinki wyszłam
w gwarny świat małego miasta i zawsze
pamiętałam, że dom, jaki stworzę będzie oparciem
i ostoją całej mojej rodziny zgodnie z wew-
nętrznym przekonaniem, że

Ojczyzna i rodzina to wielki zbiorowy obowiązek.

Uczę się życia już wiele lat i dzisiaj stojąc
przed Wami - już wszystkimi młodszy - ja,
seniora rodu, dziękując Bogu za życie, a mojemu
synowi chrzestnemu Jackowi za inicjatywę
zorganizowania Zjazdu, pragnę Wam Najuko-
chańsi zostawić przesłanie:

**Kochajcie się! Szanujcie, bądźcie
solidarni w uszanowaniu wartości
najwyższych - znanych naszym Przodkom:
Bogu, Honorowi, Ojczyźnie. Nie dajcie się
uwieść złudnym urokom świata! Wiercie
moim słowom korygowanym wiekiem i
doświadczeniem, że Rodzina, to gniazdo
ludzkiego życia, ma tyle wartości ile
szlachetności i trudu włoży każdy z nas do
wspólnego dobra - Naszego Domu, Domu
naszych Przodków, Naszego Rodu.**

Wczoraj było ważne polskie święto
znaczone opieką Matki Bożej, znaczone cudem
nad Wisłą. Wierni naszej przeszłości i ufni w
przyszłość pamiętajmy i zaśpiewajmy:

*Z dauna Polski tys Królouą, Maryjo
W ojców wierze daj uytrwanie, Maryjo.*

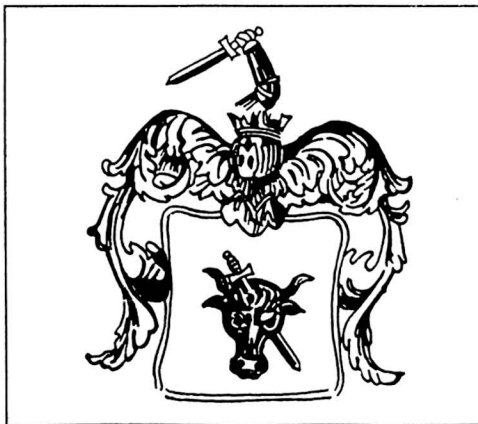
Niech moje błogosławieństwo prowadzi
was wszystkich przez życie godne i szczęśliwe.

Śienia

Pomian - polski herb szlachecki,
głowa żubra czarna, przeszyta
mieczem, w polu złotym; spotykany u rodzin
osiadłych głównie w Wielkopolsce i na Kujawach,
przeniesiony na Litwę 1413; znany z pieczęci od
1306, w zapiskach sądowych wymieniany
najwcześniej 1402; spośród rodzin pieczętujących
się herbem Pomian największe znaczenie
osiągnęli: Brudzewscy, Grabińscy, Łubieńscy, na
Litwie - Sakowicze. *Encyklopedia 4-tomowa PWN.*

Nazwisko Izdebskich herbu Pomian
umieszczone jest w *Spisie szlachty Królestwa
Polskiego, z dodaniem krótkiej informacji o
dowodach szlachectwa, Warszawa 1851.*

Tegoż klejnotu używają w Wielkim
Księstwie Litewskim [...] Izdebscy z łukowskiego
powiatu. *Wojciech Wijuk Kojatowicz, Herbarz, str.
234-235.*



Herb Pomian rys. według: *Stupnicki
Hipolit, Herbarz polski, Łwów 1855 - 1862.*

Izdebski herbu Pomian. Jedni się z nich
z łukowskiej ziemi przenieśli do Litwy. Tam
dzierżyli godnie urzędy królewskie, sądowe,
wojskowe, kościelne i zakonne. Drudzy z nich są
na Wołyniu, inni na Podolu...

Pomian herb. Żubrza głowa czarna, w
polu złotym, bez kółka, miecz przez nią z góry na
dół, od prawego rogu niby w niej zatopiony, tak

jednak, że koniec jego na dole dobrze widać, w hełmie ręka zbrojna z gołym mieczem.

Co do nabycia, tego herbu nie zgadzają się dawni kronikarze; jedni utrzymują, że niejaki Łastek Hebda z Grabia, brata swego Jarandę dziekana Gnieźnieńskiego zabił, krom inszej kary i tę wyniósł, że z herbu Wieniawa, którym się z przodków swoich pieczętował, kółko zdjęto, a dano miecz przez głowę, tym kształtem jako widzisz, nadano i herb sam nazwany Pomian, niby *pomnij nań*. Dalmalewicz powiada, że bardziej z tej okazji herb nadany, że gdy któryś z Wieniawitów na łowach z książęciem będąc, żubra tak jako widzisz w głowę ciąwszy, pokonał. Parisius zaś domyśla się, że jeszcze dawniejszy, znać prawi jeden z Sarmatów Pomian nazwany, pojmany do Rzymian w okazji, gdy na Amphiteatrum z drugimi wystawiony, z dzikimi bestyami, które na nich wypuszczano, musiał się potykać, tak Żubra w głowę ciął, że go zabił, za co i wolnością, i herbem takim udarowany. To prawda, że między temi, którzy się na dziwowskich z bestyami łamać musieli u Rzymian najwięcej było Niemców i Sarmatów. *Niesiecki Kasper, herbarz: Korona Polska..., Luów 1728 - 1743.*

W Encyklopedii Powszechnej pod hasłem - *Rodzina* jest napisane:

„Rodzina to podstawowa grupa społeczna złożona z małżeństwa i jego dzieci oraz ogółu krewnych każdego z małżonków. Istotą rodziny są więzi społeczne: małżeńska i rodzicielska, a w niektórych typach również więź powinowactwa.

W tej definicji zabrakło mi tego, co naprawdę stanowi o rodzinie, a więc miłości, ciepła i prawdziwego poczucia łączności i więzów. Dla mnie rodzina to nieustająca troska Cioci Gieni o to, by wszystkim członkom rodu działa się jak najlepiej i Jej nieustająca chęć niesienia pomocy potrzebującym. Prawdziwa *mater familiae*. Rodzina to gościnnie otwarte i niezmiennie serdeczne domy Wujka Mietka i Cioci Zosi w Leśnej, Wujka Witolda i Wujenki Jadwigi w Husince. Zawsze będę pamiętać i cenić to ciepłe uczucie i sympatię jakimi darzył mnie Wujek Witold.

To dom Wujka Ferdka i Wujenki Hanki z zawsze pełną lodówką i gotowością dzielenia się jej zawartością z przybyszami. To bezwzględna i niezmienna dobroć i uczciwość względem nas synowych Mamy - Romci, której już z nami nie ma.

Rodzina to również paczki przesyłane przez Wujostwo Władka i Wandę, oraz ich dzieci w okresie kryzysu, stanu wojennego i kartkowych zakupów. Jakże się przydawały. To również jazda Jarka nieogrzewanym samochodem przy 30° mrozie, by jak najszybciej przywieźć leki dla mojego chorego wtedy dziecka. To przysyłanie przez Stefana z Czech odżywek bezglutenowych dla Michała nieosiągalnych wtedy w Polsce. Ile to wymagało trudu. To również pomoc Tomka, ta finansowa, gdy krucho robi się w naszych kieszeniach. To także niewymierna, a jakże

potrzebna pomoc Renaty, gdy któreś z naszych dzieci ma kłopoty z nauką.

Rodzina to zawsze otwarte i serdecznie zapraszające w gościnę domy Basi i Felka, czy Basi i Andrzeja, i wszystkich w Bialej, gotowe nas gościć i nocować gdy chcemy się zatrzymać na kilka dni.

Nie potrafię wymienić wszystkich, którym jestem winna wdzięczność. Wszystkim Wam dzisiaj dziękuję za to, że zawsze mogę na was liczyć.

Rodzina to wspólna radość i zabawa, gdy są śluby, gdy rodzą się dzieci, gdy zaczynają układać sobie samodzielnie życie. Rodzina to również wspólnie przeżywane smutki, gdy odchodzą nasi bliscy, gdy swoją obecnością wspieramy się wzajemnie.

Na końcu chciałabym Wam odczytać przesłanie zawarte w testamencie Sybiraków w pamiętniku Emanuela Roztworowskiego pt. „*Po pioły i Korzenie*”, skierowane do jego rodziny i do wszystkich rodzin także.

„*Kochani moi!*

Trwajcie niezachwianie w wierze świętej rzymsko-katolickiej - uypelniajcie przykazania boskie czy w prywatnym czy w publicznym życiu, miłujcie nieszczęśliwą Ojczyznę, starajcie się o przysporzenie dobrej sławy narodu naszego przez rzetelną prawość i naśladowanie cnót przodków Waszych, aby godło rodzinne tak czyste po Was pozostało, jak było w ręku pieruszego, który się go dokupił krwią i zasługą. W każdym wypadku życia więcej dbajcie o prawdę i nieskazitelność sumienia, jak o uzględy ludzkie, chwilową popularność lub osobiste korzyści. Nie szukajcie uziębłości lub task, lecz starajcie się zasłużyć przez prawdziwą zacność charakteru na szacunek swoich i obcych.”

Moje przesłanie do Was będzie o wiele krótsze.

Porzućcie troski, porzućcie to, co czasem nas dzieli. Kochajcie się! Mówię to szczególnie do naszej młodzieży, Ani i Marka, którzy pobrali się w kwietniu, a jeszcze szczególnie do Basi i Piotra, których zaręczyny mają być w niedzielę.

Kochajcie się!

Łosia Dmtryk

Rodzino!

Z radością witam wszystkich, którzy zjawili się tutaj na naszej rodzinnej uroczystości. Szczególnie miłą jest ta impreza dla nas, najstarszych z rodów Izdebskich i Pawłowiczów. Doświadczeni wiekiem i życiem najwięcej jesteśmy w stanie docenić liczny udział czterech pokoleń w naszym wspólnym, chociaż krótkim obcowaniu ze sobą.

W kończącym się stuleciu wiele działa się na świecie, lecz szczególnie trudne doświadczenia po raz kolejny przeżyła nasza Ojczyzna i nasz polski naród. Chyba jesteśmy doświadczałnym

poletkiem Opatrzności, bo te doświadczenia niestety zbyt często nas dosięgają w sposób dotkliwy. Wystarczy przypomnieć fakt, że przed II-gą wojną światową ludność Polski liczyła 38 milionów, a z chwilą ukończenia wojny z Niemcami było nas tylko 24 miliony. Przeżycia naszego narodu były straszne. Część narodu została zamordowana w różny sposób, część znalazła się za zmienionymi granicami państwa, gdzie była również prześladowana.

Zawirowania dziejowe naruszyły stan posiadania naszej rodzinnej wsi. Na naszej Kolonii Husinka było około 40 gospodarstw, na których żyło ponad 200 osób. obecnie pozostało około czwartej części stanu przedwojennego. Zniknęło wiele rodzin, między innymi rodziny Izdebskich i Pawłowiczów, dla pamięci których dzisiejsza uroczystość ma miejsce. Potomków tych rodzin można spotkać nie tylko w Białej Podlaskiej, ale także w Lublinie, Warszawie i wielu innych miejscach, także za granicą. Jednak najtrudniejsze życie przeszło pokolenie moich rodziców i moje pokolenie. Ludzie tych generacji przeżyli rozbiory, trzy wojny, dwie okupacje, dwie zmiany ustrojów społecznych i 80 lat odbudowy ruin gospodarczych, moralnych i administracyjnych państwa. Miejmy nadzieję, iż nasze dzieci i dzieci naszych dzieci unikną tak złych doświadczeń, jakie dosięgły naszych rodziców i nas.

do Dubna, a z tej strony Bugu do Włodawy, Parczewa, Międzyrzecza Podlaskiego.

2. Później, kiedy nastąpiła Unia Polski z Litwą, tereny Koczukówki, Husinki Lipnicy zwanej niegdyś Podlipianami, stały się dobrami królewskimi, zaś osada nasza otrzymała nazwę Wola Husinna (Gusinna) - z czasem pozostała sama, aż do dzisiaj zwana **Husinka**.

3. Właścicielem w 1577 roku był szlachcic Sadowski i jego spadkobiercy, a już po 200 latach, w 1733 roku na skutek mariażu z wdową Turską właścicielem majątku Husinka został francuski emigrant Joachim Jan Piotr Descours (Deskur) Podpułkownik Regimentu Pieszego Gwardii Litewskiej. Tenże Deskur był założycielem gałęzi polskiej rodu Deskurów, z której pochodzi obecnie urzędujący w Watykanie Kardynał Deskur, fundator tablicy pamiątkowej posadowionej przy posesji Skwierczyńskich w Husince.

W XVI wieku, już więc po powstaniu Unii Polsko-Litewskiej, kiedy była Rzeczpospolita Obojgu Narodów, państwo to stało się w tamtym czasie potęgą militarną i gospodarczą na miarę nie tylko europejską. Połączone obszary były olbrzymie. Utrzymanie powstałego kolosa w bezpieczeństwie wymagało posiadania wielkich sił militarnych i wielkich nakładów gospodarczych, i sprawnej administracji, i wielkiego zaopatrzenia.

Rozległe tereny Litewskie były zaniedbane, często w stanie półdzikim, wymagały nowoczesnej organizacji. Grunta tak zwanej królewszczyzny nie dawały wystarczającej produkcji na utrzymanie wielkiego państwa.

W oparciu o prawo niemieckie i polskie zaczęto organizować gospodarczą administrację Litwy. Regulowano własności, obmierzano grunta, tworzone tak zwane folwarki, ustalano granice wiosek i majątków. Powstawały folwarki książę-

ce, królewskie, kościelne i prywatne. Wydzielone własności były najefektywniejsze w gospodarowaniu. Wydzielono grunta dla wsi, ale ciążyły na folwarkach i wioskach obowiązki na rzecz państwa. Wydatki państwa stawały się co raz większe i co raz wyższe żądania państwo stawiało mieszkańcom. Maszyn w owych czasach nie było. Siłą roboczą były tylko ręce chłopów pańszczyźnianych i tylko ta forma gospodarki rolnej była w tamtych czasach najekonomiczniejsza. Forma ta przetrwała aż do XIX wieku.



Wesele Władysława Pawłowiczówny z Józefem Izdebskim — Husinka 1913

Teraz może trochę historii dawnej i mniej dawnej.

W wieku XV i XVI są wzmianki bardzo ogólnikowe o terenach naszej Husinki i sąsiadujących z nią miejscowościach. I tak:

1. Zanim wieś nasza otrzymała nazwę obecną to wspólne tereny Koczukówki i Husinki nosiły jedną nazwę „Łazuki”. Tereny te niegdyś były przynależne do Wielkiego Księstwa Litewskiego, zaś powiatem był Brześć Litewski. Powiat to był rozległy, bo sięgał daleko za Bugiem

Według danych zaczerpniętych ze *Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego* z 1882 roku wieś i folwark Husinka leżały już w powiecie Biała Podlaska, gminie Dobryń, a parafia należała do Piszczaca.

Obszar ogólny Husinki wynosił 1479 mórg. W tym grunta orne i ogrody 526 mg, łąki i wody 74 mg, lasy 165 mg, zarośli 234, nieużytki i place 167 mórg. Osad było 42 numery, a właścicielami 100 lat temu była drobna i średnia szlachta. Tereny Husinki leżały (i leżą) po lewobrzeżnej stronie rzeki Krzna pomiędzy wsiami Woskrzenice i Koczukówka.

4. Pierwszy trakt komunikacyjny, tzw. „Gościniec Łukowski” przebiegał od Brześcia lewobrzeżnymi terenami rzeki Krzny przez wsie Kijowiec, Koczukówka, Husinka do Międzyrzecza i Łukowa.

5. Przy okazji wspomnę skąd wzięły się nazwy sąsiednich wsi: Kijowiec i Koczukówka. Po jakiejś zwycięskiej bitwie władcy Kijowa nad Litwinami, tamtejsza ludność spod Kijowa została nasiedlona na tereny dzisiejszej wsi Kijowiec. Historycznie, większość ludności nadbużańskiej to nie Rosjanie ani Ukraińcy tylko Rusini. Nazw Koczukówka pochodzi od pierwszego właściciela terenów nadanych mu przez jakiegoś władcę o nazwisku Kuczuk.

Muszę wspomnieć o Kosińskim (chyba Janie). Był on w okresie rozbiorów rządcą folwarku Husinka. Kawaler pełen werwy życiowej, obieżyświat, wiarus z Powstania Listopadowego, częsty bywalec białskich karczem. Lubiał zaglądać do kufla napelnionego mocnym trunkiem, po spożyciu którego urządzał awantury żydowskiej obsłudze (niegdyś karczmy arendowane były przez Żydów). Nie znosił żandarmów carskich, kpił z popów, sług cara. Miał kontakty z konspiracją antyrosyjską. Husinka leżała na trasach bezpiecznych dla oddziałów powstańczych likwidowanych przez wojska rosyjskie i wylapywanych przez prawosławnych Rusinów zamieszkanych w nadbużańskich wsiach. Powstańcy polscy zaopatrzenie oraz kryjówki mieli we dworach szlacheckich, które były wraz z kościołami katolickimi wyspami polskości otoczone obcym, wrogiem elementem tworzonym przez carskiego zaborcę.

Wszyscy wiemy, że car był głową państwa rosyjskiego, ale nie wszyscy wiemy, że car był głową kościoła prawosławnego zaś księża prawosławni - popi byli więc funkcjonariuszami carskimi. Siłą nawracali unitów na prawosławie, siłą postanowili dokonać rusyfikacji ziem polskich. Dla zaborcy nie było Polski, był dla nich tylko „Prywiślański kraj”. Niestety słowiański naród rosyjski pragnął zaważnąć słowiańskim narodem polskim, zaważnąć jego ciałem i duszą. Interes kościoła katolickiego strzegący naszych dusz na trwałe związał się z interesem narodowym naszej ojczyzny. Kościoły katolickie na wschodzie Polski

dawniej słusznie zostały nazwane kościołami polskimi. Kościół katolicki bronił nas w okresie rozbiorów i w czasie okupacji sowieckiej przed wynarodowieniem. słusznym więc będzie oddanie holdu Kościołowi za jego wielowiekową walkę z obcą przemocą godzącą w naszą państwowość.

Wczoraj minęła kolejna rocznica „Cudu nad Wisłą”. W połowie sierpnia 1920r. pod Warszawą złamana została nawała bolszewicka, grożąca nie tylko Polsce. W starciu z młodą, źle uzbrojoną armią polską, zmartwychwstała po 130 latach niebytu, padły liczne kochorty czerwonego najeźdźcy. W obronie Rzeczypospolitej brali udział ochotnicy z naszej Kolonii Husinka. Zapamiętałem niektóre nazwiska m. in. Piotra Mazura, Wacława Wierzejewskiego, Juliana Izdebskiego i był któryś ze Skwierczyńskich.

We wrześniu 1939 r. nasi sąsiedzi z zachodu i ze wschodu, jeden spod znaku złamanego krzyża a drugi spod znaku gwiazdy czerwonej dokonali kolejnego najazdu na nasz kraj. Husinszczanie byli obecni w obronie ojczyzny. Między innymi był mój brat Witold, byli Emilian i Leopold Wierzejscy, Henryk Świrski, Adolf Zawierucha i Aleksander Makowski. Za wyjątkiem Henryka Świrskiego wszyscy oni pomarli już - niech im lekka będzie ta nasza polska ziemia.

Osamotniona Polska nie była w stanie oprzeć się dwu militarnym potęgom. Nastąpił czwarty rozbiór Polski. Prawie na sześć lat państwo nasze zniknęło z mapy Europy, a po upadku Niemiec hitlerowskich powstała „niby-Polska” w okrojonych granicach i pod rządami Rosji sowieckiej eksploatującej nasz naród i naszą gospodarkę. Naród polski nigdy nie zrezygnował ze swojej suwerenności, o którą przez okres 50 lat toczył walkę w różnych formach z różnym natężeniem. Oprócz armii polskiej na obczyźnie w okupowanym kraju powstały podziemne organizacje patriotyczne - wyzwoleńcze takie jak AK, NSZ, BCh, i WiN.

W owych latach zniewolenia (1939 - 1989) w naszej Kol. Husinka zostały zorganizowane przez Piotra Mazura i Alfreda Radzikowskiego dwie bojówki. Były top bojówki AK. W styczniu 1945 roku na skutek nacisków Stalina na Anglię i Stany Zjednoczone polski rząd w Londynie musiał rozwiązać Armię Krajową. Prześladowani przez NKWD i wywożeni do łagrów w Rosji akowcy ponownie zorganizowali się w organizację Wolność i Niezawisłość.

U nas pracę konspiracyjną oficjalnie podjęło osiem osób. Jednak większość mieszkańców Kol. Husinki mimo śmiertelnego zagrożenia popierała działalność wyzwoleńczą.

Nie ominęły Husinki restrykcje okupantów. Ci z zachodu wysiedlili połowę ludności, a około trzydziestu osób zginęło na Majdanku. Ci ze wschodu dokonywali aresztowań na drugiej części wioski zwanej szlachecką. Porozumienie GeStaPo z NKWD z roku 1939 zawarte w Krakowie o wspólnych działaniach przeciwko polskim ruchom

patriotyczno - wyzwoleniczym Polaków realizowane było na naszych oczach na całym obszarze Rzeczypospolitej z lat 1918 - 39 z całą bezwzględnością i realizowane było nawet w czasie Powstania Warszawskiego, kiedy Hitler ze Stalinem Prowadzili ze sobą wojnę i wspólnie niszczyli Warszawę.



„Żywe Gałęzie” na I Zjeździe — Husinka 1996 AD.

Nie wydała nasza wioska osoby o znanym, głośnym nazwisku, ale nie musimy się wstydzić naszego pochodzenia. Do naszych Husińskich korzeni rad przyznaje się kardynał Deskur, dziad którego gnany burzą życia znalazł przystanek u nas w dawnym folwarku Husinka. Wiele rodzin opuściło to miejsce być może na zawsze. Na pewno ich dzieci i wnuki wycofane były w lepszych warunkach, uzyskały wyższe wykształcenie, może dorobili się fortun. Mają możliwość uzyskania w świecie współczesnym chwały i sławy nie za obronę ojczyzny z bronią w rękę, ale za obronę jej dobrego imienia tak bezczelnie szarganego przez wrogie Polsce moce. Mimo poniesionych straszliwych ofiar i doświadczeń Polacy są opluwani przez tych, których przed setkami lat dziadów ich przysięgnęła nasza ojczyzna.

Będąc wolnymi od obciążeń i niewoli, sromoty i poniżenia niechaj nasze przyszłe pokolenia staną na wysokości zadań jakie ich czekają. A zaimponować światu mogą mądrością, pracą i uczciwością pamiętając o Bogu, rodzinie i ojczyźnie. Wierzę, że przed sobą taką młodzież mamy.

Kończąc swoje przemyślenia proponuję byśmy w swoich modłach nie zapomnieli o naszych przodkach, którzy odeszli. Podziękujmy Opatrzności, że szczęśliwie przetrwaliśmy do dzisiaj i prosimy o dobrą przyszłość nowych pokoleń, których korzenie są tu na Podlasiu w Husince.

Ferdynand Izdebski

W kwietniu tego roku wysłam za mąż za Marka Dmitruka. W związku z czym jestem świeżo upieczonym członkiem Rodziny. Wieści gminne głoszą, że dochodzą jeszcze nowi. Choć od naszego ślubu minęło dopiero, a może już, pół roku, to dane mi było poznać Rodzinę Męża w szczególny sposób bo przy okazji Zjazdu Rodzinnego.

Na tym niecodziennym spotkaniu w Husince zapoznałam się z drzewem genealogicznym i to nie tylko tym wyrysowanym z wielkim trudem przez Stryka Jacka — poznałam także jego „Żywe Gałęzie”. Z Wydarzeniem tym wiąże wiele wspomnień przepełnionych refleksjami i nimi pragnę się podzielić w kilku słowach na łamach „Biuletynu Zjazdowego”.

Husinka wydaje się być wymarzone miejsce na tego typu spotkanie. Przepiękna okolica, malowniczy domek z ogródkiem. Obrazek niczym z

bajki wzięty. Jednak nie to jest najważniejsze, bowiem okoliczny krajobraz stanowił tylko piękną oprawę dla tego co się tam działo. Miejsce to nabrało właściwej atmosfery przez obecność Tych, którzy z Rodu Izdebskich i Pawłowiczów zjechali. W Husince wyrosło jeszcze jedno - niezwykle Drzewo...

Jest takie powiedzenie: „Gdy Bóg jest na pierwszym miejscu to wszystko jest na swoim miejscu”. Myślę, że ta właśnie Rodzina tak sobie hierarchię wartości układa. Znalazło to odzwierciedlenie w planie spotkania, które rozpoczęło się Mszą świętą, dziękczynieniem za otrzymane łaski i prośbą o błogosławieństwo na dalsze dni. Jak wzruszający był moment przekazania przez najstarszych członków Rodziny (Ciocię Gienię, Wujenkę Jadwigę i Wujka Ferdka) obrazu z wizerunkiem Chrystusa jako daru, materialnego wyrazu wdzięczności i pamiątki Zjazdu Rodzinnego.

Kontynuacją spotkania było wspólne za polskim stołem świętowanie. Wyśmienitych potraw nie zapomnę, jednak o doznaniach smakowych wspomnę przy innej okazji. Chęć natomiast zatrzymać się myślą przy wystąpieniach przedstawicieli Rodziny — „Żywych Gałęzi” w osobach: Cioci Gieni, Wujka Ferdka, Cioci Wiesi i Cioci Zosi. Każda z nich w swoich wspomnieniach i refleksjach mówiła o wielkiej wartości jaką jest rodzina i nierozzerwalnie z nią związanych: wierze, miłości do ludzi i ojczyzny. Oboje z Markiem odebraliśmy te wypowiedzi jako przesłanie co robić, by dobrze żyć jako rodzina. Jest to najcenniejsze doświadczenie jakie z tego zjazdu wynieśliśmy i traktujemy je jako swojego rodzaju

pamiątkę rodzinną o szczególnej wartości. Mamy nadzieję przekazywać ją potomnym.

W swoich wspomnieniach nie mogłabym pominąć wspólnych śpiewów przy ognisku z Wujkiem Ferdynandem i Wujkiem Władysławem. Śpiewanie pieśni żołnierskich z tymi, którzy żołnierzami byli i walczyli za ojczyznę w szeregach AK poczytuję sobie za wielki zaszczyt. Tak, jak Wujek Władysław nikt już dzisiaj pieśni patriotycznych nie zaśpiewa. Tak mógł zaśpiewać tylko Ten, dla którego słowa pieśni są częścią Jego historii życia, gdy właśnie one towarzyszyły mu i podnosiły na duchu w partyzanckim losie wojennych dni.

Na Zjeździe Rodzinnym poznałam wiele nowych osób, z innymi spotkałam się po raz kolejny. Faktem jednak jest to, że wśród do niedawna obcych mi ludzi poczułam się jak wśród swoich. Spotkałam się z ciepłem i otwartością, gestami życzliwości. Poczułam się jak w rodzinie.

Na zakończenie mego skromnego wywodu pozwolę sobie zacytować słowa Ojca świętego wypowiedziane podczas Trzeciej Pielgrzymki do Polski na spotkaniu z rodzinami w Szczecinie. *„Rodzina Bogiem silna - to jest zarazem rodzina jako siła człowieka: rodzina szlacheńskich ludzi. Rodzina ludzi obdarzających się miłością i zaufaniem, rodzina szczęśliwa i uszczęśliwiająca. Arka Przymierza.”*

Moim zdaniem Rodzina z rodu Izdebskich i Pawłowiczów dąży do tego wzoru, o którym mówił Ojciec święty. Miałam to szczęście w taką rodzinę wejść i wspólnie z mężem Markiem pragniemy podjąć trud budowania takiej rodziny.

Anna Dmitruk

Informacje:

1. W imieniu wszystkich uczestników Zjazdu składamy serdeczne podziękowania Księdzu celebransowi, który modlił się i odprawił Mszę Świętą w naszej intencji. Bóg Zapłać!
2. Niestety do chwili zamknięcia biuletynu nie otrzymaliśmy wspomnień Wiesi Wojtas. Szkoda! Wydaje się także, iż Wujek Władek ma również wiele wspomnień do przekazania nam wszystkim. Może napisze?
3. Sporo osób pytało o składki i wydatki. - Odpowiadam: Nie było jakichś szczególnych wydatków. Opłata za Mszę Św. - symboliczna. Koszt ramy obrazu chciał i pokrył Krzysio Izdebski. Większość wydatków rozłożyła się na wszystkich. Sto dolarów, które ofiarowała Donata - proponuję przeznaczyć na druk drzewa genealogicznego dla wszystkich oraz gazetki pozjazdowej. Jeżeli coś zostanie

proponuję zwrócić Basi Dmitruk (za energię), ewentualnie zakupić kwiaty i lampki na groby rodzinne w Woskresnicach i Bialej. Proszę o inne propozycje.

4. Zaręczyny Piotra i Basi odbyły się. Ślub cywilny 28.09.96 w Łańcutcie
Ślub kościelny 28.12.96 w Lublinie, o czym nie omieszkamy Was powiadomić.
5. Jeżeli ktoś ma jakieś rodzinne propozycje odnośnie przyszłego Zjazdu to sądzę, że takim punktem kontaktowym może pozostać Basia Dmitruk.
6. Nie ma żadnych ograniczeń dla nikogo w pomysłach, wykonaniu, organizacji itp. dotyczących kolejnego spotkania.
7. Donacie i Iwonie dziękujemy za nadesłane listy i zdjęcia.
8. Miejscowość Izdebki - Wąsy (obecnie tylko Wąsy) istnieje. Położona jest kilkanaście kilometrów od międzynarodowej szosy Warszawa - Brześć. W miejscowości Krzesk skrócić należy na Samaki. Obecnie jest to województwo siedleckie. W sierpniu tego roku zrobiłem rekonesans. Miejscowość (obecnie osadę) zamieszkuje wiele rodzin Izdebskich. Rozmawiałem z najstarszą z nich, odjeżdżając zostawiłem zbiorową fotografię uczestników Zjazdu i przekazałem w imieniu wszystkich pozdrowienia.

Najdrożsi!

*N*a i już po Zjeździe! Każdy z uczestników tego wydarzenia ma swoje przemyślenia i przeżycia! Najważniejsze to fakt, że

Wszyscy spotkaliśmy się,

o co w gruncie rzeczy chodziło i życzenie wszystkich kolejnego spotkania. Zdaję sobie sprawę, że nie ustrzegliśmy się (Mea culpa maxima) błędów (np. w Zaproszeniu). Nie wszystko zostało wykonane, co było w planie. Z drugiej jednak strony, czy wszystko, co planowane byłoby lepsze? Zawsze można coś zrobić lepiej, sprawniej... na kolejnym Zjeździe.

Za to, że wszyscy, którzy mogli przybyli, za niepowtarzalną atmosferę, za łyzy wzruszenia, za radość, za pracę, za trud wszystkich... dziękuję.

**Do zobaczenia na następnym Zjeździe
15 SIERPNIA 2000 roku!**

Szczęść Boże Wszystkim.

Jacek Dmitruk

BIULETYN ZJAZDOWY

Skład i druk: *Marek Dmitruk*